



# Mały TYGODNIK

Rok VI.

Gorzów n/W., niedziela, 9 września 1951 r.

Nr 33



Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie.

## Nasza szkoła

### OBRAZEK SCENICZNY

Na scenę wchodzi dziewczynka i dwóch chłopców w szkolnych mundurkach:

Dziewczynka: Nadszedł czas września...

Chłopcy: Witaj nam szkoło.

Dziewczynka: W gromadzie szkolnej  
Będzie wesoło.

Chłopcy: Witajcie szkolne  
Mury kochane.  
Klasy czyściutkie  
Wymalowane...

Dziewczynka: Koniec wakacji

Z nowym zapalem  
Uczyć się pilnie  
Dziś przyrzekamy.  
Kraj nasz się z ruin  
Dźwiga wspaniale.

Chłopcy: Trwa odbudowa  
Dumna, wspaniała,  
Kroczy naprzód,  
Będziemy silni.

Dziewczynka: Naszym przykładem:

Cała trójka: Uczyć się pilnie.

Dziewczynka: Boże, wspomagaj  
Naszej Ojczyźnie  
I pobłogosław  
Ugorom żyznym,  
W naszej nauce  
Nadal wspomagaj,

Chłopcy: Rozumem, wolą  
Męstwem, odwagą  
Odwróć od kłęski  
Wojennej świata, —

Dziewczynka: Pokój.., niech białym  
Gołębkiem wzlata...

Chłopcy: Daj przezwyciężyć,  
Wszelkie trudności.  
Daj twórczy umysł  
Klucz do mądrości...

Wszyscy: Witaj nam szkoło.  
Wrześniowym ranem,  
Wraz z całą dziatwą,  
Szkolną, kochaną.

(Dzieci kłaniają się i wychodzą.)



# W IMIĘ CHRYSSTUSA

Do ubogiej chatki, stojącej na skraju cichej wioski węgierskiej, wszedł podróżny. W chacie ujrzał on złożonego chorobą ojca licznej rodziny. Nic więc dziwnego, że bieda wyglądała z każdego jej kąta.

Chory obojętnym wzrokiem spojrzął na wchodzącego i nie odpowiedział na jego pozdrowienie w imię Jezusa Chrystusa.

Jakkolwiek w owych czasach naród węgierski przyjął naukę Ewangelii św., to dużo jeszcze ludu oddawało cześć bałwochwalczą, występując jawnie przeciw prawdziwej wierze.

Chory przyjął wraz z rodziną kiedyś Chrztów św., lecz gorycz nawiedzona chorobą i nędza pchnęły go w objęcia bałwochwalców.

Bracie, przemówił po krótkiej ciszy przybyły. Czy imię Jezusa Chrystusa przestało panować w sercu twoim?

Sami widzicie, odpowiedział chory, że Bóg chrześcijan sprowadził na mnie same nieszczęścia. Złożony chorobą nie mogę pracować a żona i dzieci moje schną z głodu.

Mylisz się bracie, odpowiedział przybyły. Właśnie On ukazał mi ciebie cierpiącego i w Jego imieniu przyszedłem ulżyć twoim cierpieniom.

Podróżny zajął się troskliwie chorym i jego rodziną. Wkrótce chory wyzdrowiał, w rodzinie jego zapanowała radość i szczęście.

Imię Jezusa Chrystusa powróciło do chaty i wiara w Niego pozostała w niej na zawsze.

Podróżnym tym był św. Stefan, król węgierski, zwany ojcem ubogich, wdów i sierot. Wychodził on często w przebraniu i niepoznanym pomagał chorym i cierpiącym. Wśród blasku życia dworskiego, sam żył bardzo surowo. Po objęciu władzy na Węgrzech zawarł pokój z sąsiednimi państwami i nie prowadził nigdy wojen zaborczych. Bóg doskonalił św. Stefana gorzkimi doświadczeniami. Wszystkie dzieci jego z wyjątkiem pierworodnego, św. Emeryka, wydarła mu przedwcześnie śmierć. On sam przez 3 lata był nawiedzany przez różne choroby. Krzyż i cierpienia znosił mężnie i radośnie, skarbiąc sobie łaski boże. Przed śmiercią wezwał lud do wykonywania cnót chrześcijańskich i poleciwszy swe królestwo opiece Najśw. Panny Maryi, zasnął w Bogu w roku 1038. — Sw. Stefana obchodzimy 2 września.

I nam w życiu nie będzie zbywać na cierpieniach i przeciwnościach. Bóg zsyła je dla naszego dobra. Dlatego też musimy znosić je w pokorze i w duchu pokuty. Dobry syn nie opiera się ojcu, który go chłosta, ale boli go, że obraził ojca i przyrzeka poprawę. Wielu z nas szemrzy przeciwko Bogu, uważając Go za sprawcę swoich cierpień, zamiast oskarżać siebie, a własne grzechy uważać za źródło cierpień.

## BABIE LATO

Już babie lato  
snuje przedzę swoją,  
ułudą pragnie  
rozradować ludzi:

grona jarzębin  
w rubiny się stroją,  
złocista barwa  
na liściach się budzi!

ostatnim blaskiem  
i ciepłem się poja  
malwy w ogódku!  
Nim chłód je wystudzi —

już babie lato  
snuje przedzę swoją  
i złudą pragnie  
rozradować ludzi!... E. K.



Dobrze bawi się dzieci w jednym z najwzrorowszych przedszkoli Wielkopolski w Bninie — w czasie gdy rodzice zajęci są pracą zawodową.

Fot. (jj)

## SZCZĘŚCIE JURKA

Z jakimś ciężarem na sercu budzi się Jurek tego ranka. Przez chwilę patrzy na nikłe promienie słońca, przedzierające się przez przysłonięte okno, nie mogąc przypomnieć sobie o co się rozchodzi. One dopiero nasuwają mu myśl o jesieni, a w raz z nią przypomnienie końca wakacji. Westchnienie wyrwa się z piersi chłopca. Ileż to jeszcze dni swobody? Tydzień tylko bez mała i trzeba będzie wracać do miasta i w szkolne mury. Nie weszło to doprawdy, tymczasem więc dobrze wykorzystać należy te ostatnie dni bez troski.

Szybko wyskakuje z łóżka i niebawem jest już na dole, gdzie właśnie ojciec zasiada do śniadania.

— Chciałbym pójść dzisiaj na dłuższy spacer — mówi Jurek, przysuwając swe krzesło do stołu — i wrócić dopiero na obiad. Tak niezadługo przecież trzeba będzie już wracać do miasta.

— No, nie myśl teraz o tym — uspakaja ojciec. — Idź sobie w nieznanne ci strony i baw się dobrze.

Wkrótce Jurek wybiega z leśniczówki. Obejmuje go poszum gęstych świerkowych drzew. Lubi bardzo wędrowki sobie tak samotnie wąską, leśną drożyną. Tym razem obiera nieznanany jeszcze kierunek. Maszeruje przed siebie, z rękoma w kieszeniach, pogwizdując sobie wesoło.

Oto wyszedł już z lasu na wiejski gościniec, pomiędzy licznie rozłożone chaty. Z radością przysiada na odpoczynek na brzegu wijącego się u podnóża lasu strumyka i z apetytem napoczyna jedną z zabranych na drogę bułeczek.

Nagle do uszu jego dobiega przeciągłe skomlenie. Jest ono tak żalosne, że Jurek zrywa się z miejsca i biegnie za jego odgłosem. Niebawem też dostrzega unieruchomionego w szparze płotu małego kudłatego pieska. Tkwi w nim tak nieszczęśliwie, że nie może ruszyć się ni w tył, ni w przód. Slepki jego błyszczą przerażeniem i jakby prośbą o pomoc. Jurek nie opiera się ich wymowie. Przykłęka przy płocie i za chwilę trzyma w ramionach wylękłe psiątko. Jedno z łapiąt jego jest poranione, zapewne od gwoździ i krwawi dość silnie.

Jurek powraca do strumyka, tuląc szczęnie do siebie. Gładzi kudłatą brązową głowinę, przemawiając do niego ciepłymi słowami, a psiątko pod pieczęcią jego palców, uspokaja się zwolna, przestaje dygotać i jakby w poczuciu wdzięczności, różowym jęczyzkiem liże trzymającą go dłoń.

Ostrożnie zanurza Jurek zranioną łapkę w chłodnej wodzie, a potem trzymając pieska na kolanach, pożywia go bułeczką. Znika ona szybko, widać psina wygłodzona jest bardzo.

Biedactwo — z rozrzwinieniem patrzy

na to Jurek. Jakże chętnie zatrzymałbym cię na własność, nie działałaby ci się wówczas krzywda. A gdyby tak spróbować?

Rodzice by chyba pozwolili.

I wprowadzając myśl w czyn, bezzwłocznie zrywa się na nogi. Za chwilę z pieskiem na ręku stuka w okno chaty.

— Znalazłem waszego pieska zranionego — mówi do gospodarza otwierającego mu drzwi.

Ten niezycziwym okiem mierzy chłopca.

— Eh, zawracanie głowy z tym szczeniakiem. Proszę go wpuścić tu do sieni, może się jakoś wyliże.

— Ale ja bym go chciał kupić od pana.

— Kupić? — Ponury wzrok chłopca rozblyskuje zwolna zrozumieniem i wyrazem chciwości. — Ano, można.

Wymieniona cena przekracza możliwość chłopca. Jurek szybko oblicza. Brakuje kwota niewielka, może da się pożyczyć.

— Postaram się — mówi — przyjść jeszcze dziś po pieska.

Jakże krótką wydaje się teraz ta sama biegiem przebyta droga. Jeszcze zadyszany staje Jurek przed siedzącym na ganku ojcem.

— Cóż to się stało — dziwi się ten ostatni — miałeś przecie nie stawić się na obiad.

— Posłuchaj tatusiu. — Jurek skwapliwie siada przy nim na ławeczce. W żywym opowiadaniu wyjaśnia całe zdarzenie, a potem podnosi na ojca błagalne spojrzenie. — Niezadługo przypadają moje urodziny. Wiem, że chcesz mi dać podarek. Czy nie mógłbyś tatusiu uczynić tego już teraz?

— To znaczy wręczyć ci brakującą kwotę na pieska? Cóż mam z tobą robić — niech będzie.

Jurek rzuca się ojcu na szyję, a potem biegnie do swojej skarbonki.

Tego jeszcze wieczoru ostatnie przed zaśnięciem spojrzenie Jurka pada na ułożonego w kąciку przy jego łóżku pieska.

I przez ostatni tydzień wakacji stają się niemal nierozłączni. Piesek okazuje chłopcu ku żywej jego radości, coraz większe dowody przywiązania.

Jest im tak dobrze razem i tak cieszą się sobą nawzajem, że niemal bez żalu siada Jurek w ostatni dzień do wagonu.

— On mi wszystkie przyjemności wakacyjne zastąpi — tłumaczy ojcu, zdziwionemu jego pogodą, układając przy tym troskliwie pieska przy sobie. Z nim nawet szkoła już mi tak ciężką nie będzie.

— Cieszmy mnie to bardzo — odwzajemnia się uśmiechem ojciec.

Przeciągły gwizd lokomotywy głuszy jego słowa.

## Wycieczka z Rodzinką

Nasz najukochańszy Przyjaciel i Opiekun naszej Rodzinki, zorganizował dla nas wycieczkę od 7—27 lipca 1951 r. jako nagrodę za pilną i dobrą pracę. Praca nasza polegała na nadsyłaniu listów do naszego Przyjaciela z opracowanymi tematami.

Dnia 7 lipca tj. w sobotę taksówka Przyjaciela oczekiwała nas na stacji w Gorzowie Wlkp.

O godz. 13,45 taksówka przywiozła: Zdzichę Kołodenną i Grocholską Zofię z Ząbkowic Śląskich, Jerzego Sosnę z Wałcza i mnie, do Domu Diecezjalnego na ul. Koniańską. Tu zastaliśmy kilku kolegów z Rodzinki, natomiast reszta dziewczynek i chłopców przyjechała nieco później tego samego dnia.

Następnego dnia, tj. w niedzielę po sumie i po obiedzie był dwugodzinny wypoczynek, a op wypoczynku wyruszyliśmy na zwiedzanie Gorzowa.

W poniedziałek o godz. 3-ej odjechaliśmy z Gorzowa, celem poznania takich miast jak: Poznań, Częstochowę, Kraków, Wieliczkę, klasztor pod nazwą Świętego Krzyża i Góry Świętokrzyskie, Warszawę, Wilanowo.

Najszcześniejszym był pobyt na Świętym Krzyżu. Tutaj mieliśmy rekolekcje zamknięte, oraz mogliśmy pierwszy raz w życiu ucałować cząstkę Drzewa Krzyżowego, na którym umierał Jezus Chrystus Zbawiciel świata, Syn Boga żywego. I oto z Jezusem w sercu, gwarze i upale dnia słonecznego spędziliśmy swój najszcześniejszy pobyt na Świętym Krzyżu.

Drodzy Przyjaciele! Ładna wycieczka, prawda?

Kto z was nie należy jeszcze do Rodzinki Tygodnika Katolickiego? Chcesz należeć? Napisz tylko list do naszego Przyjaciela, Redakcja Tygodnika Katolickiego, Gorzów Wlkp., ul. Drzymały 36, a będziesz przyjęty. A gdy pilnie będziesz pracował, to na przyszłe wakacje i ciebie czeka podobna nagroda od Przyjaciela. Kto należy do Rodzinki musi się modlić za Rodzinkę i Przyjaciela oraz duszę swoją podnosić ku Bogu i Matce Najświętszej. Tak, Droga Rodzinko i Drodzy Przyjaciele, tam gdzie jest Bóg, tam niech będą serca i dusze wasze.

Za wycieczkę i poniesione trudy, składam Przyjacielowi w imieniu Rodzinki serdeczne „Bóg zapłać“.



### Kochane dzieci!

**Wójtowicz Władysław z Bezrzecza** tak pisze: „W imieniu całej Rodzinki z wdzięcznością składam serdeczne Bóg zapłać za odprawienie z naszej intencji Mszy świętej w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny“. Spełniam twoje życzenie. Artykuł twój mamy zamiar umieścić w swoim czasie.

**Rurkowskie Irena i Janina z Kościana.** Dziękuję wam serdecznie za miły list. Fotografie z wycieczki postaram się wam wręczyć. Dobrze, że jesteście bardzo zadowolone z wycieczki.

**Jan Szymaniak z Poświętna.** Z listu twojego wynika, że wakacje spędziłeś pożytecznie. Staraj się teraz tak samo pożytecznie spędzić nowy rok szkolny.

**Lipkówna Janina z Gorzowa.** Niektóre sprawy lepiej ze mną omówić osobiście. Samotne chwile możesz wspaniale wykorzystać dla swej duszy i swego umysłu.

Dziękuję za wiadomości i pozdrowienia.

**Ola Banicka z Dobrojewy.** I ja się cieszę z tego, że po tak trudnej wycieczce jesteś zupełnie zdrowa. Z zainteresowaniem przeczytałem streszczenie twojej książki p. t. „Irusia“. Pisz zawsze co ci się w Tygodniku podoba. Mam nadzieję, że na drugi rok znów się zobaczymy.

Kochane dzieci! Minęły już wasze miłe wakacje. Pożegnaliście miejsca waszych wczasów i wypoczynku. Na scenę życia waszego wchodzi znów książka, tablica, kreda, ławka, globus itd. A dobrze wicie, że to co was raduje i mnie raduje, a to co was interesuje i mnie interesuje. Na tym polega nasza przyjaźń. O przyjaźni dużo się mówi i wiele się pisze. Każdy chciałby mieć dobrego przyjaciela, takiego od ławy szkolnej, od pracy. Taki przyjaciel to prawdziwa korzyść. Dlatego życzę wam na progu nowego roku szkolnego dobrego przyjaciela. Niech nim będzie wasza książka i kafelek. Czytajcie wiele i piszcie wiele. A o ile będziecie mieć ochotę ogromnie się ucieszę jeśli do mnie machniecie parę słów. Życzę wam wiele szczęścia i zdrowia.

**Wasz Przyjaciel.**

Temat do opracowania: „Jaki mam plan studiów religijnych w nowym roku szkolnym“. Napisz więc co chcesz przeczytać.